

A po stronie emocji wieki daremnego oczekiwania na geniusza...

Autor tekstu: **Jacek Kozik**

Kilka uwag na marginesie śmierci profesora Leszka Kołakowskiego

Motto:

"Człowiek nie żyje samym tylko rozumem."

L. Kołakowski

Zmarł profesor Leszek Kołakowski. Przy tej okazji posypały się w prasie artykuły na jego temat. Od świetnych, takich jak profesor Barbary Skargi w Gazecie Wyborczej, po ukazujące jego myśl, moim zdaniem, zbyt jednostronnie. Cytat, którym rozpocząłem, znalazłem w takim właśnie eseju. [\[1\]](#)

Po co przywoływać takie oczywistości jak owo motto? Być może potrzebne jest to tym, którzy tak upraszczają widzenie świata, że wydaje im się, iż racjoniści kierują się w swoim życiu wyłącznie rozumem. Takie przekonanie mija się z prawdą tak bardzo, że aż nie chce się podejmować tego tematu. A jeżeli również niektórzy z racjonalistów tak myślą to po prostu się mylą. Oczywistością jest bowiem, że każdy człowiek posiada także emocje i inne wymykające się dyktatowi rozumu skłonności wpływające na jego życie. Możemy nawet powiedzieć, że ktoś, kto kierowałby się w życiu wyłącznie chłodną kalkulacją, byłby swego rodzaju potworem, a nie człowiekiem.

Spróbujmy więc mimo wszystko wyjaśnić tę sprawę jeszcze raz. Racjonalista nie jest pozbawiony uczuć, tylko kiedy przechodzi do rozważania empirycznych faktów stara się, by żadne emocje nim nie kierowały. W sprawach empirii stawia na pierwszym planie rozum, jak to bowiem ktoś kiedyś napisał: prawda to nie szukanie tego, co upragnione. Prawda wobec naszych życzeń czy pragnień jest obojętna. Dotyczy ona sfery faktów i racjonalista przyjmuje je z pokorą, to znaczy jego rozum nie stara się ich naginać, zmieniać, zapominać czy wręcz przekłamywać, by tylko zgadzały się z preferowanym przez niego stanowiskiem. Fakty należy przyjmować takimi, jakimi są, czy nam się to podoba czy nie. Reasumując, racjonalizm to sposób poznawania świata, z którego wynika podejście do życia.

Ktoś zapyta, a cóż to takiego ta prawda? Racjonalista odpowie: w świecie empirii jest ona tym, co przynoszą nam badania naukowe. Nauka jest bowiem tym terenem, na którym ludzie mogą i powinni dochodzić do porozumienia jeżeli już nie w stu procentach, to chociaż z jako taką dokładnością. Gdy zmieniają się metody badawcze, albo zostają udoskonalone, wtedy i wyniki mogą być inne. W takiej sytuacji racjonalista zmienia zdanie na dany temat. Ot i wszystko.

Ktoś może zapytać: a co z uczuciami, emocjami, afektami i wynikającymi z nich osobistymi preferencjami? Racjonalista odpowie, że jest to osobisty świat każdego z nas i mamy na jego terenie swoją własną prawdę. Jeżeli od czasu do czasu zgodzi się ona z jakąś prywatną prawdą innego człowieka to bardzo dobrze, jeżeli nie, to trudno. Wtedy każdy z czystym sumieniem może pozostać przy swoim zdaniu.

W sprawach empirycznych faktów, gdy każdy pozostaje przy swoim zdaniu to źle, bo świadczy to o tym, że albo ktoś nie zna dostatecznie przedmiotu, o którym się wypowiada, co ujawnia jego brak kompetencji w danej sprawie — albo celowo, kierując się emocjami czy interesem jakiejś grupy, po prostu kłamie, co jest przykładem żalnego postępowania.

Inną sprawą, którą chciałbym zasygnalizować jest błędne stawianie na przeciwległych biegunach prób poszukiwań odpowiedzi na pytania: kim jestem, skąd pochodzę, gdzie jest moje miejsce, dlaczego jestem odpowiedzialny, jaki jest sens mojego życia, jak stawię czoła śmierci? — i racjonalistycznego podejścia do życia. [\[2\]](#)

Myślę, że już najwyższy czas zarzucić przekonanie, iż takie pytania mają tylko religijne pochodzenie. Wręcz przeciwnie, to religie powstały jako odpowiedzi na owe pytania, czyli są ich



wynikiem, a nie na odwrót. Gdyby owych pytań nie było — zapewne nie było by i żadnej religii. Nie może to dziwić, gdyż u korzeni cywilizacji ludzkość nie dysponowała nauką, nie mogła więc znaleźć innych wyjaśnień. Stąd pojawienie się najpierw magii, a potem religijnych systemów, te ostatnie wydają się mieć ścisły związek z przejściem człowieka z wędrownego do osiadłego trybu życia.

Przytoczone pytania do dzisiaj nurtują i nurtować będą umysł (a nie uczucia!) każdego myślącego człowieka. Jeżeli więc ktoś przypisuje je religii — jego sprawa, ale jeżeli tylko, to już błąd. Owe pytania nie są bowiem wyłączną własnością osób wierzących. Każdy człowiek, bez względu na wyznanie lub jego brak powinien się z nimi zmagać. Wierzący w Boga mają tylko tę raczej smutną przyjemność, że znają na owe pytania odpowiedzi i dziwi mnie, że nie intryguje ich, owych wyjaśnień dziecinna naiwność.

Twierdzenie, że religia jest aspektem ludzkiej kultury, to kolejna oczywistość i nikt, kto myśli racjonalnie nie będzie się jej sprzeciwiał. Mam też nadzieję, że żaden z racjonalistów nie zamierza również ekskomunikować potrzeby religii. I chociaż piszący te słowa w ogóle takowej w sobie nie odczuwa, to jednak stara się być realistą, dlatego też przypuszcza, że wiara w Boga będzie tak długo trwała w człowieku, jak długo będzie niedouczoney i przestraszony stawał naprzeciw świata. Albo inaczej: jak długo w sprawie faktów będą kierowały nim emocje i uczucia, a nie rozum.

Nie wiem czy utrata świętości jest moralnie niebezpieczna. [3] Co więcej, zapewne nikt tego nie wie (prócz osób mających w tym jakiś interes). A oświeceniowe przekonanie, że lekarstwem na wszystkie ludzkie problemy jest postęp techniczny już dawno zostało wstawione do lamusa. Wiadomo bowiem, że postęp prócz oczywistych dobrych stron niesie ze sobą także wiele skutków ubocznych. W dzisiejszych czasach nikt myślący tego nie kwestionuje. Czy jest to niebezpieczne dla moralności? Powiedzmy tak: moralność nie jest czymś stałym (jak chyba nic w świecie) a każda zmiana w jej obrębie zawsze na początku jest przyjmowana z oburzeniem przez masy i strażników tradycji, co jakże często jest równoznaczne z kibicowaniem zabobonom. To jednak nie znaczy, że zmiany w naszym postępowaniu moralnym nie zachodzą. Odkąd ludzkość istnieje one zawsze miały, mają i mieć będą miejsce. Czy to jest złe? Historia wskazuje raczej na coś odwrotnego.

Gdybyśmy bowiem żyli według niektórych wskazań moralnych zawartych na przykład w kodeksie Hammurabiego, którego paragraf pierwszy mówi: „Jeśli ktoś kogoś oskarżył i rzucił nań podejrzenie o zabójstwo, zaś tego mu nie udowodnił, ten, kto go oskarżył, poniesie karę śmierci.” — zapewne mało kto ośmieliłby się rzucić takie podejrzenie z obawy przed utratą życia, a dobrzy adwokaci byłiby bogami. Ale po co sięgać do tak odległej przeszłości. Wystarczy zajrzeć do Ewangelii Mateusza i przeczytać Kazanie na Górze, które pełen miłości do ludzi Jezus głosi swym wyznawcom:

„Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła.” (Mt. 5, 27-30)

Gdyby w Polsce przejmowano się tym nakazem, to dziewięćdziesiąt siedem procent populacji chodziłoby bez oka, albo dwóch, było bez rąk itd. W takiej sytuacji produkcja przemysłowa i wszelka aktywność zamarłaby i w ogóle nie byłoby kraju jako takiego, bo te pozostałe trzy procent niewierzących nie dałoby rady zapracować na całą resztę. Proszę bowiem zwrócić uwagę, że nie sposób przed spojrzeniem na kobietę zorientować się czy ona budzi w nas pożądanie czy nie, a kiedy się już zorientujemy, że wzbudziła to... jest już za późno i „po oku!”, że się tak kolokwialnie wyrażę.

Gdybyśmy więc żyli podług nie zmieniających się wskazań moralnych np. Jezusa, którego chrześcijanie uważają za syna Bożego i owego Boga jednocześnie (sic!), nie mówiąc już o Duchu..., albo gdybyśmy nie mieli do owych wskazań dystansu i zdroworozsądkowego podejścia to ładnie byśmy wyglądali. Z tej perspektywy można powiedzieć, że odchodzenie od świętości wcale nie niesie skutków ubocznych — w wręcz przeciwnie, pozwala człowiekowi zachować swoje człowieczeństwo nie narażając go na ciągłą nerwicę bądź schizofrenię z powodu niemożności sprostania nakazom, wymyślonym przez ową świętość.

Oczywiście, owe pouczenia brzmią całkiem atrakcyjnie, zapewne z powodu swojej bajkowej trafności (vide chrześcijański nakaz prymatu miłości nad sprawiedliwością). Niestety życie to nie bajka i twierdzenie, że miłość ma siłę zmieniania złego postępowania człowieka w dobre nie jest prawdą, albo prawdą niezwykle rzadką (jak kwiat paproci). Na co dzień jakże często człowiek odpłacający dobrem za zło uznawany jest przez innych za co najmniej fajtlapę. Smutne to, ale z faktami trudno dyskutować. Rozumieją to zresztą całe społeczeństwa zwane chrześcijańskimi, wprowadzając kodeksy karne i kierując się nimi, a nie przypowieściami ewangelicznymi.

Czy mamy też wierzyć, jak chce Kołakowski w cytowanym, w przypisie fragmencie, że istnieją

granice rozwoju ludzkości? Że nie jest ona na tyle „elastyczna”, by wprowadzane na terenie profanum zmiany mogła przetrwać? A rezygnowanie z dążenia do doskonałości miałoby zaprzeczyć istocie człowieka? Powiedzmy sobie szczerze, tego nikt nie wie i dziwi mnie, że profesor, tak przecież bardzo ostrożny w ostatecznych sądach na jakikolwiek temat, mógł wypowiedzieć się tak jednoznacznie. Oczywiście jest coś na rzeczy, kiedy Kołakowski mówi: „zaprzeczanie 'wartościom absolutnym' w imię zarówno zasad racjonalizmu, jak i ogólnego ducha otwartości zagraża naszej zdolności rozróżnienia dobra od zła”. Jednak jakie mamy wyjście? Historia niesie aż nadto wiele przykładów na to, że oddanie się 'wartościom absolutnym' prowadzi do totalitaryzmu i ogromu nieszczęść. Obojętne czy czynionych w imię tyranii władzy politycznej czy religijnej (wtedy mówi się o postępowaniu w imię jedynie słusznego systemu politycznego czy religijnego).

Musimy więc zdecydować: Czy obstawać przy liberalnych ideałach, zrozumieniu i tolerancji dla innych kultur, akceptacji dla innych sposobów myślenia, uznając, że niekoniecznie nasz europejski jest nie tylko jedynym, ale i właściwym sposobem na życie? Czy w imię owych absolutnych wartości „krzawić słowem i mieczem” wśród myślących inaczej, jedynie słuszną drogę do szczęścia, wiedzieć za innych, co jest dla nich dobre i właściwe...?

Myślę, że z obu tych niedoskonałych propozycji liberalna niesie ze sobą więcej dobra niż oddanie wartościom nadrzędnym. Dlaczego? Bo doświadczenia ludzkości jednoznacznie wskazują, że wiedza mimo wszystko — czyli mimo złego użytku jaki z niej od czasu do czasu robi człowiek, co przecież nie świadczy o tym, że miałyby być zła sama w sobie — jest znacznie większym dobrem od ślepego posłuszeństwa 'wartościom nadrzędnym', które sprzyja bezmyślności i zakłamuje rzeczywistość. W tym ostatnim przypadku zapewne dłużej i spokojniej się żyje, ale nie jest to życie na ludzką miarę, lecz wegetowanie za zasłoną niedojrzałości.

Idąc liberalną drogą rozwoju człowiek narażony jest na wiele niebezpieczeństw. Takie jednak jest życie. Nie ma łatwych wyborów (prócz rezygnacji z rozumu co w konsekwencji prowadzi do fanatyzmu). Chciałoby się wierzyć, że mimo wszystko człowiek nie zatraci swojego zdrowego rozsądku i w jego imię czasami będzie musiał reagować złem na zło, by (paradoksalnie!) czynić dobro.

Kończąc tych kilka przemyśleń chciałbym przy okazji śmierci profesora Kołakowskiego zaprotestować przeciwko wciąganiu go w rozgrywkę między racjonalizmem i wiarą. Jak pamiętamy profesor konsekwentnie odmawiał odpowiedzi na pytanie czy wierzy w Boga, czy nie. Jednak przytoczone w pobieżnie omówionym przeze mnie artykule cytaty z profesora mogłyby nasunąć czytelnikowi wniosek, że Kołakowski jednoznacznie opowiadał się po stronie wiary. Dla zrównoważenia takiej błędnej sugestii, ale również bez przesadzania o wyznawaniu przez Kołakowskiego innej opcji proponuję czytelnikowi zapoznanie się z takimi jego pozycjami jak: „13 bajek z królestwa Lailonii dla dużych i małych” lub „Jeżeli Boga nie ma...”, a na zakończenie przytoczę inny cytat z pana profesora:

„Nie oburza mnie ani mnie nie irytuje irracjonalność wiary; nudzą mnie i niecierpliwą próby budowania fałszywych zasad racjonalizujących. Przestałem już czytywać literaturę tomistyczną, nie sposób słuchać wiecznie tych samych i tak samo nieudolnych prób racjonalizacji. Nic tam, proszę państwa, z niczego nie wynika: nigdy Bóg nie 'wyniknie' z żadnego ruchu, z żadnego życia, z żadnej konieczności natury czy przypadkowości natury — mogą być tylko dalsze wieki daremnego oczekiwania na geniusza, który by wreszcie dowiódł czegoś, czego dowieść niepodobna.” [4]

Mimo że cytat ten pochodzi z 1962 roku Kołakowski nie zmienił zdania na przedstawiony w nim temat. Autor artykułu sam był świadkiem — w czasie cyklu wykładów wygłoszonych przez profesora pod koniec lat dziewięćdziesiątych na Uniwersytecie Warszawskim — następującej scenki:

Jeden ze słuchaczy, jak się potem okazało doktor z Akademii Teologii Katolickiej, podczas wykładu profesora głośno perorował, że jest przejście od bytu pomyślanego do realnego. W pewnym momencie Kołakowski przerwał swój wywód i poprosił zakłócającego wykład malkontenta, by wyjaśnił jak jedno z drugiego wynika. Doktor z ATK podszedł do tablicy i rysując kredą koła zaczął wyjaśniać owo przejście. Profesor oparty na swojej laseczce przyglądał się tym poczynaniom i kiedy doktor w swoim wywodzie użył sformułowania: „wynika...”, profesor nagle mu przerwał i zapytał: „Co wynika?” Doktor zaczął coś wyjaśniać, ale pan profesor przerwał mu zniecierpliwiony i powiedział: „Nic z tego nie wynika!” Tak skończyła się dyskusja na temat przejścia od bytu pomyślanego do rzeczywistego. Oczywiście doktor upierał się przy swoim i nie chciał zejść z podium. Skończyło się na tym, że przedstawiciel władz uczelni w kilku ostrych słowach zmusił go do ustąpienia miejsca panu profesorowi.

Przypisy:

[1] Wszystkie cytaty, jeżeli nie wskazano innego źródła, pochodzą z artykułu pt. "Kołakowski rozłożył marksizm na łopatki" w: www.polskitimes.pl

[2] "W wywiadzie z 1991 roku Kołakowski dowodził, że 'ludzkość zawsze będzie odczuwać potrzebę religijnego samookreślenia: kim jestem, skąd pochodzę, gdzie jest moje miejsce, dlaczego jestem odpowiedzialny, jaki jest sens mojego życia, jak stawie czoła śmierci? Religia jest aspektem ludzkiej kultury. Potrzeby religii nie można ekskomunikować racjonalistycznymi zaklęciami. Człowiek nie żyje samym tylko rozumem."

[3] "'Wraz ze zniknięciem sacrum', pisał 'z narzuconego ograniczenia doskonałości, którą osiągnąć można dzięki profanum, rodzi się jedna z najniebezpieczniejszych iluzji naszej cywilizacji - złudzenie, że nie istnieją granice zmian, jakim może podlegać ludzkie życie, że społeczeństwo jest 'z zasady' nieskończenie elastycznym bytem, i że zaprzeczanie owej elastyczności i możliwości osiągnięcia doskonałości oznacza zaprzeczenie ludzkiej autonomiczności, a co za tym idzie zaprzeczenie samego człowieka"

[4] L. Kołakowski "Notatki o współczesnej kontrreformacji", 1962, s.95-96 za [M. Agnosiewicz](#).

Jacek Kozik

Ur. 1955. Ukończył studia na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Na łamach prasy zadebiutował blokiem wierszy w 1982, w „Przeglądzie Tygodniowym”. Swoje wiersze drukował także w „Tygodniku Kulturalnym”, „Miesięczniku Literackim”, „Literaturze” i „Poezji”. Jednocześnie jego poezje pojawiły się w drugim obiegu, w warszawskim „Wyzwaniu” i wrocławskiej „Obecności”. Zbiory wierszy: „Tego nie kupisz” (1986), „Matka noc” (1990), „Ślad po marzeniu” (1995). Jego słuchowiska i wiersze były emitowane także na antenie Polskiego Radia. Uczył w szkołach podstawowych i gimnazjum, dla którego ułożył program „Korzenie kultury europejskiej”. Uczył także w liceum etyki i filozofii. Jego artykuły ukazywały się w specjalistycznych periodykach „Edukacji Filozoficznej”, „Filozofii i Sztuce” oraz w „Filozofii w Szkole”. [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-08-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6739) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6739>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz

nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl